Numer pojedyńczy 40 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X. Warszawa 17 luty 1929 r. Nr. 6.



HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nasza Wystawa w Poznaniu i jej dział obozownictwa.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, (maj—wrzesień 1929), której termin otwarcia zbliża się coraz bardziej, będzie faktem niezmiernie doniosłego znaczenia, nietylko w dziedzinie naszego wewnętrznego życia państwowego, ale również w sferze stosunków handlowych państw europejskich.

Tego roku — w Poznaniu — będzie mogło społeczeństwo polskie wykazać swój wielki materjalny dorobek, po dziesięcioletnim okresie pracy w odrodzonej Ojczyźnie.

Dlatego przejęcie się tą wystawą jest takie wielkie i powszechne nietylko w sferach handlowych czy przemysłowych, dlatego sprawami wystawy poznańskiej interesują się dziś wszyscy.

Harcerstwo ma także sposobność wykazania przed oczyma szerokiego ogółu na Wystawie Powszechnej swego dorobku po wielu latach zmagań się, pracy i trudów.

Musimy więc dołożyć wielkich starań, uczynić wszystko co jest w naszej mocy, aby pawilon harcerski nie świecił pustką, aby obfitował w ciekawe i dobrze wykonane eksponaty i aby tem samem przyciągał oczy zwiedzających, dając im pojęcie o naszych harcach.

W interesie każdego zbiorowiska harcerskiego, każdej gromady czy drużyny winna być chęć wzbogacenia tej niewątpliwie jednej z największych i najpoważniejszych wystaw harcerskich jakie kiedykolwiek w Polsce istniały.

Wprawdzie treści właściwej i zasadniczej naszej pracy, to jest duchowego dorobku niestety, na wystawie demonstrować odpowiednio nie możemy, trudno bowiem ów dorobek — na pokaz — wystawić, bo ma go każdy głęboko w swej duszy, a wartość ideji harcerskiej tylko w zachowaniu się i uczynkach przebijać może.

Wystawa więc jako pokaz rzeczy materjalnych jest w tym wypadku niezupełnie kompletną i połowiczną, gdyż ograniczyć się musi do gromadzenia naszych realnych wyczynów— pracy wyłącznie technicznej. Z tego to wypływa konieczność znalezienia odpowiedniego sposobu „podejścia" do tego rodzaju wystawy i stworzenia plastycznego obrazu naszych prac.

Wszystkim nam powinno zależeć na tem, aby pawilon harcerski miał rzeczy naprawdę dobre, gdyż biorąc pod uwagę choćby tylko ogólne znaczenie naszej Wystawy i porównując zbiory naszego działu, do zbiorów innych, dojdziemy do przekonania, że rzeczy wykonanych niezbyt starannie, umiejętnie i estetycznie — wcale nie będziemy mogli wystawić, właśnie uwzględniając ten ogólny charakter wystawy zmuszeni jesteśmy nadać jej odpowiednio wysoki poziom.

Eksponaty słabsze, które mogłyby być z powodzeniem wystawione w innych okolicznościach, muszą tu być poddane dość szczegółowej i ostrej selekcji, aby właśnie utrzymać możliwie wysoki poziom samej wystawy.

Przedewszystkiem więc w ocenie wszelkiego rodzaju eksponatów nadsyłanych przez środowiska harcerskie, będzie brana pod uwagę wartość przysłanych rzeczy, gdyż jakość, a nie ilość będzie tu odgrywała decydującą rolę.

Jedną z głównych części pawilonu harcerskiego, będzie dział obozownictwa. W tej kwestji właśnie chcę rzucić garść szczegółów. Wystawa harcerska nie mogłaby dobrze ilustrować całokształtu naszego życia i pracy, gdyby pominęła dziedzinę obozownictwa — tej kuźni harcerskiego życia.

Na obozie w całej pełni można wykazać i należycie rozwinąć wszelkie zalety harcerskie, dlatego zwracamy się z prośbą do harcerzy ze wszystkich środowisk, aby wysyłając wyniki swych prac na wystawę pamiętali, że dział obozowy musi być bogaty, ciekawy, że winien budzić w szeregach zwiedzających prawdziwe zainteresowanie.

Ponieważ termin otwarcia wystawy jest niedaleki, a przygotowania zajmują wiele czasu, dlatego nadsyłajcie możliwie szybko swe prace pod adresem G. K. M.

Oprócz rzeczy wymienionych w rozkazach dha Naczelnika G.K.M., przysyłać możecie wszystkie te rzeczy, które mają związek z obozownictwem.

Podaję niżej mały spis rzeczy, które możecie przysyłać z zakresu obozownictwa, a więc: wszelkie fotografje z obozów, (krajoznawcze) dobre szkice obozowe treści pionierskiej, mogą być (z wymiarami, plany, przekroje) inne szkice mające związek z urządzeniem obozu (szałaśnictwo) np. drogowskazy, maszty, totemy, proporczyki etc., dobre szkice treści krajoznawczej i etnograficznej, karykatury obozowe (zrozumiałe dla ogółu), szkice o walorach czysto malarskich (przedstawiające obóz lub harcerzy w terenie), plany obozów, szkice topograficzne i plany najbliższych okolic, wnętrz namiotów etc.

Najbardziej pożądane są przedewszytkiem modele, jako eksponaty najlepiej odpowiadające charakterowi wystawy. Ilość ich właśnie i jakość będą stanowiły głównie o bogactwie działu obozowego.

Pożądane są wszelkie modele jak: typy namiotów i szałasów, modele pionierskie, z zakresu zdobnictwa, wynalazczości i pomysłowości obozowej, oraz wszystkie inne odnoszące się do obozownictwa.

Przydałyby się bardzo modele z zakresu symbolistyki i obrzędowości obozowej np. buławy, święte gałęzie, kamienie, paliki totemowe, fetysze i inne przedmioty symboliczne, oraz wszelkiego rodzaju proporce, sztandarki i chorągiewki obozowe.

Podałem tutaj spis przedmiotów w ogólnym tylko zarysie, nie sposób bowiem wyczerpać go szczegółowo. Chodziło mi głównie o danie dla orjentacji tylko pewnego schematu.

WANDA PŁAWIŃSKA.

Wanda Umińska.

(Dokończenie).

Zbliżała się do ludu nie jak „Pani“ ale jak najserdeczniejsza przyjaciółka, wnikała w ich sprawy gospodarcze i rodzinne, brała udział w troskach i radościach, służyła im radą, pociechą i pomocą tak moralną, jak materjalną w zakładaniu sklepów, sadów, bibljotek i wychowywaniu dzieci. Nie zrażała się ich nieufnością, bo wieś zrazu nie ufała „Pani, co to przemawia gładko a pod pazuchą niesie może znowu pańszczyznę“.

A zyskawszy ich zaufanie starała się rozwinąć w nich kulturę obyczajową, patrjotyczną i poczucie obowiązków obywatelskich.

A gdy jesienią powracała do Warszawy rozmowę zastępowały listy — bezcenne listy — pełne rad przyjacielskich i zachęty do czynów podniosłych.

Dla zadzierzgnięcia silniejszych węzłów urządzała swym przyjaciołom wiejskim na Boże Narodzenie „Gwiazdki“, na które wysyłała kosze, pełne ubranek, czapeczek, czepeczków, książeczek, pierników i innych słodyczy, wzbudzając tem zachwyt i wdzięczność.

Ona też w ostatnim lat dziesiątku przeszłego wieku założyła w Warszawie na Nowem mieście *pierwszy dom ludowy*, „ośrodek solidnej pracy oświatowej.“ W sklepie od ulicy sprzedawano po dwa grosze gorącą herbatę, przyjeżdżającym na targ włościanom, a w izbach noclegowych od podwórza kształcono rozmową, a nawet odbywały się odczyty. Na wsi też zakładała *gospody*, które miały zastąpić karczmę, i osadzała w nich przysposobione do pracy kobiety.

Ona i swój dom zamieniła w jakąś Piastową zagrodę, do której wraz z gośćmi i Bóg wchodził, ściany się rozszerzały, jadło się pomnażało i nocleg się znajdował.



Wykład „Borsuka“ (ph. E. Czarnołęski) na kursie Instr. w Łękawie.

Nie przypadek też zdziałał że właśnie u „Ciotki Wandy“ na Widok (№ 19) zorganizowało się *pierwsze koło oświaty ludowej z Mieczysławem Brzezińskim na czele*, które długo tam jeszcze odbywało swe sobotnie posiedzenia.

Pracę nad kulturą ludu okupiła kilkomiesięcznem więzieniem w X pawilonie i w Lublinie w 1892 r. Oskarżona — zgodnie zresztą z prawdą — o dostarczanie pieśni i książek polskich kramarzowi Słowakowi Nawratilowi dla roznoszenia ich po całym kraju, a dodać należy, że docierały one aż do kresów na Wołyń i Litwę, przesiedziała kilka miesięcy w więzieniu lubelskiem i tylko mąd-

remu zachowaniu się Nawratila zawdzięczała prędkie uwolnienie.

Więzienie to jednak nie ostudziło jej zapału do pracy nad ludem i do końca życia pozostało wierne umiłowanemu hasłu *„przez lud i z ludem“*.

Trzecią dziedziną pracy było *dziecko*, ta przyszłość narodu. Nie mając własnych dzieci, przygarniała sieroty. I zawsze w jej domu znajdowały one dach nad głową, kęs chleba, naukę i macierzyńską opiekę, a był ich zastęp niemały.

Już w czasie wojny, widząc dzieci marniejące z głodu zorganizowała kuchnię i *z uproszonego grosza* przez całą zimę wydawała obiady dla 100 dzieci. A miała już wtedy lat 75.

Skąd czerpała grosze na te swoje umiłowane cele? Nie posiadała przecież żadnego majątku a mąż miał skromne uposażenie.

Przedewszystkiem osobiste potrzeby ograniczyła do ostateczności. Nieraz jedyną jej suknią była ta, którą miała na sobie i nieraz sama nie jadła obiadu, gdy przyszło nakarmić głodnego. Przytem imała się różnych prac zarobkowych, a że jednak nigdy nie umiała brać tylko dawać, nie przynosiły one jej wielkiego zysku.

Najwięcej pomocy doznawała od dobrych ludzi, którzy zainteresowani jej poczynaniami i zbożną pracą chętnie popierali je swemi groszami.

Po śmierci męża (1899), już nietylko dla umożliwienia jej dalszego prowadzenia prac tak wielce dla kraju pożytecznych, ale i dla umożliwienia jej życia, ofiarowano jej *inspektorat* nad kolonjami letniemi, co z radością przyjęła, bo ją zbliżał do biednych dzieci. „Ciotka Wanda“ oddała się tej pracy duszą całą. Całe lato jeździła z kolonji na kolonję koleją, bryczką i dozorowała, by się dzieciom krzywda nie stawała. Na stanowisku tem przetrwała do 1920 r., pozostawiając na piśmie cenne uwagi, odnoszące się do reform, jakie należałoby poczynić w kolonjach letnich.

To też jeszcze w 1904 r. przyjaciele i świadkowie jej cichego, a tak pożytecznego życia „jako wyraz czci głębokiej i miłości serdecznej“ ofiarowali jej chatę i kilka morgów ziemi pod Nałęczowem — *Wymysłów*, który wielka działaczka jeszcze przed wojną przekazała Towarzystwu Popierania Przemysłu Ludowego na szkołę ogrodniczą dla szerzenia między ludem zamiłowania do ogrodownictwa.

A teraz, już w wolnej Polsce, uczczono ją d. *11 stycznia 1925 r. jubileuszem*, a 17 lipca tegoż roku krzyżem oficerskim *Restituta Polonia*.

Uroczystość jubileuszowa była bardzo podniosła i niezwykła, bo u boku Jubilatki w myśl całego jej życia stanęli przedstawiciele różnych stanów i różnych przekonań politycznych i społecznych, stwierdzając w przemówieniach, jak promieniejący był jej patrjotyzm i wiara w naród polski.

Wręczenie krzyża *„Restituta Polonia“* przez przedstawiciela Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej wobec weteranów 1863 r. i bliższego koła przyjaciół było znów wzruszającą manifestacją uznania jej zasług przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą Polską.

Tak wypełniwszy cały swój żywot miłością i czynem, za co, szczęśliwsza od innych, doczekała się najwyższej nagrody: Niepodległości Ojczyzny, zgasła dn. 30 kwietnia 1926 r.

Z Wandą Umińską zeszła do grobu ostatnia z „Entuzjastek“, pielęgnująca ich ideały i działająca w imię ich haseł.

Kolebkę jej otaczały pozgonne echa Ostrołęki i Grochowa, wzrastała w atmosferze podniosłego romantyzmu i z ducha jego najprzedniejszych wyrazicieli czerpała siłę i moc do czynów. Ewangelją dla niej był „testament“ Juljusza. To też niosła przed narodem oświaty kaganiec, bo wierzyła, że jej naród nieśmiertelny.

— — — — — — — — — — —

Jedna z drużyn żeńskich harcerskich, poszukując wzoru do naśladowania między współczesnemi Polkami wybrała sobie za patronkę żyjącą jeszcze wówczas Wandę z Wolskich Umińską. I dobrze zrobiła, niewiele bowiem kobiet życiem i czynami wykazały tyle takich cnót i zalet jakie później stały się podstawą harcerstwa. Gorące umiłowanie ojczyzny, narodu i ludzkości, a także całej natury, hart ducha, odwaga, poświęcenie, pomoc słabszym, zamiłowanie do pracy, jednem słowem altruizm bez cienia egoizmu — oto co wiąże harcerki polskie z ich patronką Wandą z Wolskich Umińską.

Już w następnym numerze rozpoczniemy druk interesującej powieści p. t. „Towarzysze Niebieskiego Znaku“ pełnej ciekawych i niezwykłych przygód.

Dr. Wł. CZAPLIŃSKI.

Obowiązki Harcerstwa w zakresie zdrowotności.

(ciąg dalszy)

Czy można obojętnie patrzeć na cierpienie ludzkie, na śmierć matki, zostawiającej drobne dziatki, na śmierć ojca, który pozostawia najbliższych swoich w ostatniej nieraz nędzy?

Gdy patrzymy na te rzeczy tak po ludzku, z sercem czułem na losy bliźniego, nie możemy powiedzieć, że są to dla nas sprawy obojętne, a nie możemy dlatego tak powiedzieć, gdyż wiele można zdziałać, aby była mniejsza śmiertelność, mniej było nędzy i chorób.

Nie może nad temi sprawami przejść do porządku dziennego również i Harcerstwo. Nakazem naszego życia codziennego jest służba bliźnim i Polsce, a obowiązek tej służby mówi nam że na odcinku walki z nędzą, z chorobami, jesteśmy słabi i ciągle jeszcze bici.

Trzeba do tej walki zmobilizować wszystkie siły narodu.

Harcerstwo w szeregach swoich ma około 60 tysięcy młodzieży i starszego społ. Jest to duża liczba, tak duża, że gdybyśmy bardzo chcieli osiągnąć jakiś cel, gdybyśmy zaczęli ożywioną propagandę i podjęli rozumną pracę uświadamiającą społeczestwo, to po kilku latach mielibyśmy znakomite wyniki.

Trzeba koniecznie uświadomić sobie te nasze siły i zdawać sprawę do czego jesteśmy zdolni, — a zdolni jesteśmy do zrobienia dużo dobrego.

Stwierdziliśmy dotychczas dwie rzeczy, a mianowicie, że istnieje w Polsce konieczność do podjęcia walki z nędzą i chorobami i że Harcerstwo do walki tej jest powołane. Z kolei musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: Jak mamy walczyć.

Wiemy, że choroby trapiące ludzkość podzielić można na takie, które wywoływane są przez zarazki a więc wszelkie choroby zakaźne i takie, które powstają na skutek jakiegoś urazu, złej przemiany materji i t. p. Nas interesuje przedewszystkiem ta pierwsza wielka grupa chorób, która zabiera najwięcej ofiar. Znamy z osobistego doświadczenia czy z opisu takie choroby, jak gruźlica, zapalenie płuc, zapalenie opon mózgowych, tyfus brzuszny i plamisty, płonica, błonica, koklusz, odra, wścieklizna, nosacizna, grypa i wiele, wiele innych.

Widzimy nieraz straszne skutki chorób zakaźnych, zwłaszcza gdy przebiegają epidemicznie*), grozę w nas budzą opowiadania i opisy epidemji dżumy, cholery, ospy a w latach wojennych widzieliśmy także epidemje tyfusu brzusznego, powrotnego i plamistego.

Takie epidemje są to straszne rzeczy, ale nie mniej ofiar zabierają inne zakaźne choroby, które nie przebiegają nawet w postaci epidemji jak np. gruźlica.

Czy zastanawialiśmy się kiedy, dlaczego szerzą się choroby zakaźne, dlaczego niekiedy powstają epidemje, dlaczego w jednych krajach więcej osób zapada na zakaźne choroby, w innych zaś mniej?

Zarazki, czyli bakterje chorobotwórcze do swojego rozwoju wymagają pewnych warunków, a więc należytej ilości światła i ciepła, odpowiedniego podłoża na którem mogłyby się rozwijać. Bodajże najważniejszą rolę odgrywa właśnie to podłoże na którem bakterje się rozwijają. Ogólnie można powiedzieć, że niezbędnym warunkiem do rozwoju bakteryj jest zawartość odpowiednich związków organicznych i mineralnych w pożywkach. Im w jakiemś otoczeniu jest więcej odpadków, kurzu, zawierających składniki potrzebne do rozwoju bakteryj, tem lepiej mogą one się rozwijać. *(c.d.n.).*

*) Epidemją nazywam przebieg choroby, która obejmuje duże obszary i wiele osób, szerząc się gwałtownie i w krótkim okresie czasu.

„Czarnej Trzynastce" lwowskiej, — poświęcam.

M. E. KAZIMIEROWICZ.

Śpiew Mocy.

Ta nasza pieśń jest przysięgą naszą,
że nie zatracimy rycerskiego ducha,
i że nas moce piekła nie zastraszą,
i że z nas każdy za tysiące starczy —
ta pieśń — przysięga z piersi naszych bucha,
że naszem hasłem: „z tarczą lub na tarczy!",
że polegniemy tylko z raną w piersi,
zwróceni twarzą tylko wprzód,
że nasza śmierć
będzie rycerską, a twardą —
i że po śmierci nawet nasze kości
wstaną i pójdą naprzód z wielkim głosem,
władczo do Jutra dobijać się wrót,
i po Zwycięstwo sięgną dłonią hardą.

W nas jest ta moc
i w sercu naszem siła nasza —
bowiem za wszystkich jeden z nas,
a za jednego wszyscy,
wzniesiemy w górę ramion las —
W nas jest ta moc,
i w sercu naszem siła nasza,
bo kipi w niem i wre
krew lasza.

Z wspomnień o Łękawie Harcerskiej.

(Pałac, kurs instruktorski).

O Łękawie nieraz zapewne już słyszeliście i czytaliście, ale oprócz harcerek i harcerzy z Chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego, którzy w czasie ubiegłych wakacyj byli na kursach i kolonjach, wszyscy naogół mało wiedzą, że Łękawa dzięki jej niezmordowanemu opiekunowi ks. hm. J. Sobczyńskiemu posunęła się bardzo daleko naprzód zarówno pod względem zagospodarowania jakoteż i wyglądu zewnętrznego.

Od strony wjazdowej dawne niełładne schody dość zgrabnie i pomysłowo przebudowano. Budynek został całkowicie otynkowany w latach ubiegłych przybyła nowa sala jadalna przerobiona z dawnego korytarza.

O innych szczegółach łękawskich nie wspominam, pisano już o nich dość dużo, tu muszę zaznaczyć, że w niedługim czasie będzie również odnowiony śliczny kościołek łękawski. Łękawa staje się coraz bardziej wartościową dla Harcerstwa. Dziś już trudno jest spotkać w Zagłębiu Dąbrowskiem harcerza, któryby przynajmniej raz nie bawił w Łękawie, a i druhny w roku ubiegłym rozpoczęły obozować w tej miłej siedzibie harcerskiej.



Gromada przy ognisku. W środku Ryś Wódz. *rys. Mrówkojad.*

i obielony. Wewnątrz również odnowiono wszystkie pokoje.

Ze strony frontowej u góry nad szerokiemi schodami umieszczono zdaleka już widoczny napis złotemi literami „Siedziba Harcerska im. Macieja Przedpełskiego“ 1854 R.W.—1922 R.O. W środku napisu jest krzyż harcerski a nad datami orły.

Nad drzwiami wejściowemi widnieje dużych rozmiarów lilja harcerska i herb Chor. Zagłębiowskiej.

Do sal i pokoji z których korzystano już

Przez całe miesiące wakacyjne panował tam ruch nielada. W lipcu gościła Łękawa aż cztery kursy, dwie kolonje i jeden obóz instruktorski.

Ten ostatni rozłożył się w najbardziej oddalonej od pałacu i najdzikszej części parku.

Pod namiotami siedziały czajki i bobry. Obóz trwał dwa tygodnie, a że wiele trzeba było się nauczyć, więc każdy dzień, był dniem wytężonej i intensywnej pracy.

Deszcz czy pogoda nie sprawiała żadnych luk w „rozkładzie jazdy“. Oczywiście podczas

drobnego kapuśniaczku trudniej było siedzieć gdzieś w lesie czy na boisku, ale i to się zdarzało, zwłaszcza gdy trwały jakieś zawody. Czajki i bobry zawsze czuwały nad tem by być „pierwszym zastępem"

Początkowo zacny kronikarz Mrówkojad skarżył się na brak wypadków do kroniki. Było wszystko dziwnie w porządku bez nadzwyczajnych odskoczni od codziennego życia. Lecz już w trzecim czy czwartym dniu potężna wichura omal że nie przetransportowała kursu pod biegun północny. Na szczęście czy na nieszczęście (ominęła nas bardzo daleka, zapewne ciekawa podróż) dobre umocowanie namiotów stawiło silny opór przyjacielskiemu wiatrowi.

A dalsze wypadki?

Wiele wrażeń i emocji przynosiły ciągle następne dni. To bieg harcerski z niebywałemi przeszkodami, to znowu wycieczka, cały szereg fragmencików i fragmentów z życia obozowego, a najwięcej wspomnień z dwudniowej wycieczki połączonej z ćwiczeniami wszystkich kursów.

Głośnem echem w dziejach Łękawy odbiło się ustawianie na boisku kołobiegu.

Co to jest?

Wysoki słup, mający u góry umocowane trzy względnie cztery liny na ruchomej osi.

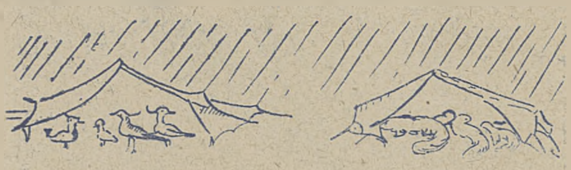
Cała przyjemność polega na tem, żeby odbić się w ciągłym biegu wokoło słupa, najwyżej.

Według Mrówkojada „odróżnia się trzy sposoby jeżdżenia: A—odbijanie się własnemi nogami; B—korzystanie z popychaczów; C—korzystanie z popychaczów z wzajemnością.

Wielki był gwałt z ustawieniem tego wspaniałego przyrządu „sportowego" zwanego pospolicie jaskółką. Pracowali przy tem wszyscy, poczynając od maleńkich wilcząt kolonijnych, aż do paru poważnych kandydatów na instruktorów.

Uroczystą i pamiętną chwilą był przyjazd druha Naczelnika Głównej Kwatery, który dwa dni poświęcił łękawiakom. W drugim dniu swej gościny miał przy ognisku a właściwie przy lampie *) (padał wtedy potężny deszcz) gawędę—bardzo ciekawą.

Postaram się kiedyś podać ją do Waszej wiadomości.



rys. Mrówkojad.

W namiotach siedziały Czajki i Bobry.

*) Przepis na urządzanie lampy podał już w ubiegłym roczniku dh. Dziekoński. Poszukajcie.

W parę dni później odbyła się w obozie uroczystość przyjęcia do Kręgu Rady nowych członków.

Gromada powiększyła się o parę Lisów, Rączego Jelenia, Miażdżygnata, sławnego i wielce lubianego Borsuka, potężnego Niedźwiedzia, któremu każdy zwierz ustępuje z drogi, Lamparta, pracowitego Czarnego Bobra i paru inn.

„Regulacja ruchu w obozie" wywołała w Łękawie duże poruszenie. Skąd? Z powodu? Towarzystwo z chóralną piosenką kursową „Jakem jechał bez Kujawy" wkroczyło na terytorjum pałacu niczem najazd dzikich hord. Jak głosi kronika „Najpierw szły dzikusy upalone na bronzowo. Potem murzyn jako reklama pasty do obuwia, jakieś tajemnicze indusy, kroczące powoli w majestatycznych białych burnusach, czy poprostu prześcieradłach śmierć bieluteńka z kosą, jakiś rybak z koszem na dużym drągu, jeszcze jakiś Amanullach i osobistości już bliższe naszemu sercu — pijaczyna, profesorzyna, dziadowina, babinka jedna i druga, dziewucha i parobczak i jeszcze parę mniej lub więcej zagadkowych postaci. Ubawiła się wiara serdecznie odgadując w fantastycznych figurach swe znajome Bobry, Jelenie, Żórawie".



rys. Mrówkojad

„Bujda w kaloszach".

Uczestnicy kursów i kolonij rezydujących w pałacu też mieli wiele różnych uciesznych historyjek. Z których jedna jak się potem okazało była „bujdą w kaloszach" (alarmy). Inne nieco więcej tragiczne, i wreszcie bardzo, a bardzo przyjemne. O tem może jeszcze kiedyś napiszę, dziś rzec jeno tyle można, że jakoś dziwnie trudno było się rozstawać z kochaną Łękawą która pozostawiła tak wiele miłych a serdecznych wspomnień.

W. Ryś

Dnia 17 marca b. r. odbędzie się w Warszawie Konferencja przedstawicieli drużyn: morskich, żeglarskich i wodnych. Przedmiotem obrad będzie: 1) odczytanie protokółu z poprzedniej konferencji, 2) sprawozdanie przedstawicieli drużyn z pracy za rok 1928, 3) regulamin drużyn morskich, 4) mundur i odznaki drużyn morskich, 5) zamierzenia letnie, 6) wolne wnioski.

Dr. IGNACY KOZIELEWSKI.

Przysłowia harcerskie.

(Dokończenie)

Ciocia troskliwa — skautowy namiot.
Druh i żywiciel — ognisko obozowe.
Ognisko — radość i zaduma skauta.

Klub przyjacielski — ognisko.

Słońce, wiosna, ognisko — trzy rozkosze harcerza.

Wiele dymu — mało dowcipu.

Harcerstwo nasze — wielkie ognisko Ojczyzny.

Skaut i piechur — dobra para.
Przetak na wodę, koń do podchodzenia.
Oczy i nogi — radość harcerza.
Uszy — oczy ciemności.
Harcerz bez notesu — pusta śpiżarnia.
Pies gończy bez węchu — skaut niedbały.
Czyste zęby — sprawny harcerz.
Powolne życie — oszczędna gospodarka.
Nawet smarowane dziury przepuszczą wodę.

Suszenie butów przy piecu — występ młodzika.

Marsz na czczo — interes bez kapitału.

Dbaj bardziej o olej do głowy, niż do butów.

Skaut objedzony — wół do wyścigów.

Potrawy bez soli, obóz bez wygody — warte siebie.

Droga do druha — krótka.

Co powetujesz brzuchem, to stracisz na dowcipie!

Niechluj jest niechlujem, nie skautem.

Brak rynsztunku — kłopot zastępu.

Sokół bez ogona—harcerz bez laski skautowej.

Uśmiech i laska — towarzysze skauta.

Bez laski i bez pogody ducha — luzak, nie harcerz.

Laska — sprawność do wszystkiego.

Nietoperz nie ptak, oberwaniec nie harcerz.

Myśl i ręce harcerza — jego rynsztunek.

Kto sobie nie radzi, temu nie rodzi.

Oczy—skarb skauta.

Oczy ducha otwarte — prawy harcerz.

Nieróbm plotkarz, złośliwiec — huncfot nie harcerz.

Skaut nie gada, ale pomaga.

Z. DZIEKOŃSKI.

Funio.

Funio nie był piękny, ba nawet przystojny, podobał się jednak wszystkim ogromnie. W całej bowiem jego zwinnej, czujnej i radosnej postaci, było coś — o ile można tu takiego zwrotu użyć — ujmującego, a w rozumnych, głęboko osadzonych oczach, czytało się tyle serca, przywiązania i poczciwości, że chyba tylko ciężko na sumieniu obciążony osobnik, mógłby się doń odnosić z niechęcią.

Znaleźliśmy go kilka lat temu jako paromiesięcznego szczeniaka opodal obozu naszej drużyny na Wołyniu. Był tak bardzo zbiedzony i znędzniały, że zostały z niego tylko skóra i kości. Jedynie ślepka błyskały mu jasne, choć nie tak mądre jak późniejsze Funiowe, lecz pełne już wesela i roztropności. Przygarnęliśmy znajdę, nakarmiliśmy, odziać już nie potrzebując jako, że natura z własnej inicjatywy hojnie go buremi włosiskami obdarowała. Psiak był początkowo nieśmiały i patrzył trochę z podełba na całe leśne towarzystwo, lecz z czasem nabrał zaufania i pewności siebie i wtedy dopiero w całej okazałości zajaśniały nam dotychczasową nieśmiałością przytłoczone jego towarzyskie walory.

Wśród wesołych ludków, z jakich składał się nasz obóz, był arcywesołkiem, w towarzystwie znanych i charakterystycznych wycieczkowiczy wiódł także prym, nie mówiąc już o lekkoatletycznej dziedzinie, gdzie zbierał jako długodystansowiec zasłużone laury, żaden bowiem z nas, placu mu nie mógł dotrzymać, gdy swą charakterystyczną szczenięcą modą „boczkiem" sadził w pola i lasy, merdając wesoło ogonkiem.

Zyskiwał też wśród chłopców coraz większą sympatję i stawał się jedną z najważniejszych osób w obozie. Pewnego dnia zorjentowaliśmy się wreszcie, że on się właśnie jeszcze „nie nazywa", pomijając oczywiście tytuły nieoficjalnie nadawane mu przez chłopców, więc też nie zwlekając, tego samego wieczora przy ognisku, po długich debatach prowadzonych t. zw. metodą „St. H.", debatach, które zajęły prawie całe ogni-



Funio i jego przyjaciel.

Plecak — dom harcerza.

Skaut wie, w którym kościele dzwonią.

Plotkarz, nie harcerz, powtarza wszystko, co wie.

Milsza prawda, niż druh.

Młocka i zbiórka są z plew podobne do siebie.

Lis na kury, harcerz na dobry uczynek— czatuje.

Skaut polityk — wilk w owczarni.

Głupstwo i harcerskie kapralstwo — jednej matki dzieci.

Jak tabaka w rogu, kapral w harcerstwie.

Co zgniłek to nicpoń, co harcerz to chwat!

Co laluś to zgniłek, co harcerz to zuch!

Duch i czyn nie strój — harcerskie godło.

Otwarty w myśli, zamknięty w mowie — skaut rzetelny.

Oszczędny w ruchu, szybki w czynie — harcerska zasada.

Kto milczy, więcej widzi, kto lepiej widzi, zwycięża.

Zgiełkliwy wróbel o jastrzębiu nie pamięta.

Bez krzyża pacierzowego potwòr, bez ducha prawa harcerskiego — kapral.

Wszystko pozostawia ślady dla harcerza.

Prawo harcerskie — kość pacierzowa Harcerstwa.

Przyrzeczenie nie przysięga, a o cześć pyta,

Słowo harcerza nie obiecanka, jest jedno, jest czcią!



Harcerki w Łękawie.

Noc zabija dzień, zima — wiosnę a kapral — harcerza.

Z wilka—baran, z harcerza—tchórz są to dwie niemożliwości.

Harcerz bez prawa, dzień bez słońca.

---

sko, nadaliśmy naszemu pieskowi uroczyście miano „Funia“, częściowo dla zrobienia zaszczytu drużynowemu, którego również tak samo nazywano, a częściowo dla krótkości i piękności samej w sobie nazwy.

Kończyły się już jednak piękne dni obozowania, trzeba było wracać do domu. Zwijanie obozu. Ruch, krzyki, przepisowy bałagan, sprawiały. że nikt nie miał czasu ani sposobności zajmowania się biednym Funiem, który włóczył się smętnym krokiem, przeczuwając, że święci się coś niedobrego. Wreszcie zbiórka, wymarsz na dworzec kolejowy.

Suniemy długim wężem, piękną leśną drogą, a wstający dzień skąpany w różowo-złotej poświacie żegna nas jednym z najpiękniejszych swoich uśmiechów. Tylko Funio nie odczuwa jego czaru i wlecze się niechętnie na końcu kolumny, raz po raz oglądając się, gdzie już za drzewami skryło się miejsce naszego obozowania...

W mieście Funio dobrze się nie czuł. Straszyły go samochody, drażniły rowery i tylu nowych, a nie zawsze przychylnie dla zwykłego kundla usposobionych ludzi. Wzdychał i roił kiedy znów zobaczy przecudną zieleń lasów i przestrzeń otwartą pól, na której możnaby wytarzać się dowoli, zaznać wielkiej rozkoszy szalonego pędu.

Chwilami prawdziwej radości, były dlań zbiórki i wycieczki drużyny, w których brał udział jakby z urzędu. Przychodził z drużynowym, zataczał dumnym wzrokiem po szeregach, jakby komenda „baczność“ nie dla drużynowego była lecz dla niego, a raport tylko w jego imieniu przyjmuje ktoś inny.

Przychodziły wakacje!

Drużyna wyjeżdżała na obozy. Czy rozbijano namioty nad sinemi wodami polskiego Bałtyku, u stóp gór niebosiężnych, czy wreszcie w lasach Suwalszczyzny, nie brakło tam nigdy Funia, bez którego nie wyobrażano już sobie naszej gromady.

Figurował nawet w inwentarzu drużyny! Pod rubryką „nazwa“ wypisano było pięknem rondowem pismem Lolka „Funio“—pod rubryką rodzaj—„pies“ — wreszcie wartość—„nie oddalibyśmy go i za 100 tys. zł.“ (to ostatnie utrudniało wprawdzie ogólne oszacowanie inwentarza drużyny, było jednak sprawdzianem znaczenia Funia).

Wszyscy, którzy Funia znali musieli stwierdzić, że znał się on na starszeństwie harcerskim. Inaczej odnosił się do wilczka dla którego był nieraz i podręcznikiem terenoznawstwa (droga do obozu) i samarytanki (wylizanie krwawiącej ranki na nodze), inaczej do nieszczęsnego biszkopta — którego traktował z nonszalancją — inaczej wreszcie do starszego wywiadowcy, lecz do prawdziwej przyjaźni dopuszczał tylko wybranych, starych wyjadaczy harcerskich, którzy już z niejednego obozowego kotła jedli przypaloną kaszę. Takim dozwalał na poufałość, z takimi tylko poszedł na dalszą wycieczkę w deszcz czy pogodę; wiedział bowiem, że radę dadzą sobie, że ani głodem przymierać nie będą, ani w polu bez dachu nad głową nocować. Trudno — był konserwatystą, nowoczesne demokratyczne prądy nie przedostały się do jego pojęć. Uznawał szczeble w społeczności harcerskiej.

Niezrównany był na dłuższej wycieczce. Dodawał ducha nawet najbardziej zmęczonym. Zrobił dziesięć razy tyle kilometrów co my, a niktby tego po nim nie poznał. Obiegał maszerującą kolumnę od początku do końca — to wyrwie się naprzód by na zakręcie drogi powitać wesołem ujadaniem — to znów zostanie w tyle, by w szalonym pędzie dogonić kolumnę, rzucić się z radością na pierwszego z boku harcerzyka, omal

Jak bez wielkich kosztów być narciarzem.

(Dokończenie).

Kiedyśmy już wygładzili płozy szkłem i papierem szklanym, możemy przystąpić do dalszej pracy; do politurowania.

Płozy z wierzchu, po bokach i pod dziobem pociągamy politurą. Kraje dla ozdoby, obrysowujemy znacznikiem.

Politura zapobiega nalepianiu się śniegu z wierzchu nart i dlatego na malowanie nart poświęcić musimy szczególną uwagę. Najdogodniejsze są barwy pośrednie między ciemnemi i jasnemi. Jasne bowiem nie pozwalają czasami odróżnić nart od śniegu, a ciemne przyciągają promienie słoneczne i powodują olodzenie wierzchu nart.

Do politurowania używać lakier „Valentinés Spar Varnisch:“ rozcieńczony w dwuch częściach terpentyny. Pociągnąć 2 razy. Po pierwszym razie wygładzić pumeksem.

W ten sposób skończylibyśmy robotę nart. Narta składa się jeszcze i z drugiej części. Jest nią *więźba.*

Więźba łączy but narciarza z płozą. Są to 2 płytki żelazne grubości 3 mm. zwane szczękami, o wymiarach i wyglądzie w zależności od rozmiarów posiadanego buta. Po przypięciu nie powinne wystawać więcej niż 3.5mm. ponad płozę i nie powinne być szersze od 4.5 cm. Szczęki te przystosowane do wymiarów buta należy przyśrubować do płozy tak, aby środek szczęk przypadł na środek bocznego otworu na rzemień.

Szczęki wrazie braku odpowiednich butów czy płytek żelaznych można zastąpić rzemykiem, względnie gurtem przymocowanym wprost do płozy i ściąganym sprzączką na bucie.

But na szczękach tak powinien leżeć ażeby oś buta pokrywała oś narty, a przód buta nie wychodził więcej nad szczękę jak 1 cm.

Na narcie pod butem trzeba przybić kawałeczek podkładki z kory, linoleum, blachy, ażeby, śnieg nie przylepiał się pod butem.

Do nart wybierać buty największe i najmocniejsze.

Do kompletu sprzętu brak jeszcze tylko *kijków.* Kijki można robić z leszczyny, jesionu lub innego rodzaju drzewa giętkiego. Kijek musi być prosty, nie grubszy ponad 2—2.5 cm., zatknięty w śnieg winien sięgać po pachy narciarza stojącego.

Na górnym końcu, zwykle grubym, umocować należy rzemień szerokości 2 cm; długości 25 cm.

---

z nóg go nie zwalając, co łatwo się zdarzyć mogło, gdyż wyrosło psisko niepomiernie i niczem nie przypominało zabiedzonego chudziaka z przed kilku lat.

Funio miał jeszcze jedną, już prawdziwie harcerską zaletę — uwielbiał ogniska. Wprost w podnieceniu oczekiwał wieczornej godziny, gdy wszyscy siądą przy ogniu kręgiem i zacznie się najcudowniejsze obozowe misterjum. Siadał wtedy poważnie zapatrzony i zasłuchany hieratyczną pozą kiplingowego przypominając Akila, a gdy ognisko na dobre już rozgorzało nietylko płomieniem palących się drew, ale i żarem w kręgu siedzących serc, wówczas podpełzał do najmłodszego biszkopta (tracił przy ognisku swoje konserwatywne uprzedzenie) i kładł mu swój łeb na kolanach, jakby związując w ten sposób tego, który najpóźniej do drużyny przybył — z jej chodzącą tradycją — ze sobą.

Po skończonem ognisku zaczynała się jego właściwa praca — stawał się stróżem i opiekunem obozu, bo choć stały warty, ale czyż on mógł na ich niedoświadczone barki złożyć ciężar bezpieczeństwa obozu! Ho, ho, nie takich on wartowników pamięta, a przecież nieraz pod Funiową uciekali się protekcję. Dopiero nad ranem pozwalał sobie zdrzemnąć, by móc na pobudkę stanąć do codziennej pracy.

Funio, mężniał, hartował się, w zaszczyty swego dostojeństwa porastał jak w piórka.

Wreszcie pewnego razu (a było to w tych czasach, gdy Funio źle rozumiejąc ideę „dobrego uczynku“ kury misternie przez siebie duszone do obozu znosił, prośby nasze i groźby za nic sobie mając) przyszedł srodze obity i na nogach ledwie się trzymający. Widać kłonice, lub inne jakieś ciężkie, a twarde narzędzie w mocnych chłopskich rękach wskazało mu na niewłaściwość jego dotychczasowego postępowania. I faktycznie, od tego czasu zarzucił swój haniebny proceder, całkowitą niechęć swoją atoli przeniósłszy na obozowego gospodarza, którego teraz istną się stał plagą.

Walka była zacięta, na śmierć i życie, zważywszy, że Funio miał za sobą zgodną i jednolitą jak mur opinję obozu a gospodarz adherentów nie miał. Był to człowiek jak i każdy z tej niskiej kasty ponury, złości pełen i w całej rozciągłości można doń było stosować ów chemiczny wzór na gospodarza obozu, który otrzymamy ich skąpstwo oznaczając przez S. niedołęstwo przez N, a wszelkie inne cechy przez C. $S_4 N_2 C_8$.

Wynik wojny był dla gospodarza sromotny, ukorzyć się bowiem musiał i krwawy haracz codzienny w postaci surowego mięsa Funiowi płacić.

Nie wiem, co się teraz dzieje z kochanym naszym Funiem — jeśli żyje jeszcze, to myśli pewnie w tej chwili o lecie, o kolisku w słońcu połyskujących namiotów, o gwarze i rozmachu kochanego, obozowego życia...

Nałożone na szczyt kijka obydwa końce rzemienia przybić od góry gwoździkiem i owinąć na rękojeści kijka sznurkiem, względnie drutem miedzianym. Od spodu kijka wbić gwóźdź, główkę odpiłować poczem zaostrzyć. Na długość wbitego gwoździa okręcić kijek drutem. Gwóźdź powinien wystawać z kijka 3—5 cm. i tyleż tkwić w kijku.

Talerzyk do kijka sporządza się z prętów leszczyny, wikliny, brzozy lub trzciny, grubości 8—10 mm. długości około 40 cm. Średnica talerzyka wynosi około 14—17 cm, Miejsce łączenia się trzeba przyciąć, nałożyć na siebie, zbić gwoździkami i owinąć drucikiem. Obwód talerzyka połączyć najmniej w czterech przeciwległych miejscach rzemykiem ze skóry surowcowej, który przechodzi przez otwór w kijku 8—12 cm. ponad końcem grota. Rzemyk do obwodu talerzyka umocować gwoździami a kijek pociągnąć pokostem. Mając sprzęt gotowy można przystąpić do nauki jeżdżenia. Jeśli w mieście niema instruktora poleciłbym nabycie *„Podręcznika narciarskiego“* ułożonego przez inżyniera H. Bobkowskiego, wydanego przez *Zakład Narod. im. Ossolińskich.*

Tam znajdziecie też i wskazówki dotyczące konserwacji nart, ich naprawę oraz dużo innych szczegółów przydatnych zwłaszcza początkującemu narciarzowi.

Dowiaduję się, że wyszedł w *„Bibljotece Sportowca“* wydawanej przez Główną Księgarnię Wojskową z druku, mały podręcznik Wł. Ziętkiewicza *„Sprzęt narciarski, wyrób, konserwacja, smary.*

I ta książeczka niedroga, gdyż kosztująca tylko 70 gr. powinna się znaleść w bibljotece każdego narciarza.

Do obu tych książek odsyłam tych wszystkich, którzy chcą być dobrymi narciarzami bez większych kosztów.

Chudy Lis.

M. LACHOWICZ.

Coś Wam Powiem...

Pieczarki — ptactwo — wiosna...

Przez pewien czas nie gwarzyliśmy ze sobą. Nie wiem czyście się stęsknili za mną bardzo, ale powracam do pogawędki z Wami i „o tem i o owem“ co nas dookoła otacza w przyrodzie.

Będziemy rozmawiali o różnych rzeczach być może i Wam bardzo przydatnych. Niech tylko nadejdzie wiosna, a z nią okres wycieczek i bliższego z przyrodą obcowania.

Pewnie pamiętacie dobrze artykuł prof. F. Teodorowicza z 36—37 N-rze „Harcerza“, w ubiegłym roku. Były w nim dobre rady dla „robienia“ pieniędzy przez drużyny na hodowli pieczarek. Że myśl ta podobała się drużynom i stała się już po dwu miesiącach popularną niech powie Wam za siebie urywek listu nadesłanego nam przez p. prof. Teodorowicza, który pozwolę sobie Wam przytoczyć.

> „Wobec przyjęcia się mej idei — pisze nam prof. Teodorowicz — wśród Harcerstwa i wzmagającego się z dnia na dzień zainteresowania dla „Przemysłu Harcerskiego“, jestem zmuszony odpowiadać na coraz liczniej napływające do mnie zewsząd zapytania (nawet z Wołkowyska), nieraz bardzo drobiazgowe. Donoszę, — z chęci podzielenia się z Szan. Redakcją moją radością, że harcerze z różnych stron miejscowości Wielkopolski, a nawet i całej Polski zgłaszają się z chęcią zakładania hodowli nietylko do mnie, ale i do harcerzy rawickich, udając się tam wprost na naukę pokazową, wreszcie, że nietylko harcerze, ale i instytucje i stowarzyszenia zgłaszają chęć zaangażowania na stałe do swych projektowanych hodowli wyszkolonych praktycznie druhów z Rawicza“.

Pan prof. Teodorowicz prosi też o zaznaczenie, że wyszła z druku broszura p. Profesora p. t. *„Hodowla pieczarek“* i jest do nabycia w *Księgarni Uniwersyteckiej w Poznaniu* ul. Gwarna, w cenie po 1.50 zł. za egzemplarz, przyczem koszta przesyłki ponosi zamawiający. Sam zaś p. prof, Teodorowicz (Poznań, Wały Królowej Jadwigi 3. II p.) udziela odpowiedzi tylko w wypadkach ważniejszych, nieobjętych treścią broszury.

Hodowla Pieczarek jest to jakby podręczna encyklopedja dla tych wszystkich, którzy chcieliby się hodowlą zająć. Na pięćdziesięciu kilku stronicach zebrał prof. Teodorowicz to wszystko, co jest do hodowli potrzebne. Mamy więc wstęp mówiący nam o rozwoju tak nauki o pieczarkach jak i jej hodowli zagranicą, a głównie we Francji. Mówi dalej prof. Teodorowicz o warunkach hodowli, preparowaniu nawozu, lokalach hodowlanych, nakładaniu nawozów, oraz o grzybni i jej zakładaniu.

Broszurkę tę radzę nabyć do każdej bibljoteki drużyny, no a samemu, jeśli warunki na to pozwalają wziąć się do hodowli. Przykład rawiczan „zbijających“ na tem pieniądze spodziewam się, że przekona nawet i V-kę Lwowską „Orląt“, która podobno kiedyś już i tego fachu próbowała, a nie mogąc się doczekać owoców pracy, zaprzestała. Ciekaw jestem wiele też będzie drużyn takich, które za „pieczarki“ przyjadą na Zlot.

Jest teraz zima — więc pewnie myślicie o wiośnie, pomyślcie więc i o pieczarkach.

Radzę też pomyśleć i o *ptakach*, które w tym roku w gorszych niż w latach ubiegłych znajdują się warunkach.

Silne mrozy i wielkie śniegi uniemożliwiają poszukiwania pokarmu, nietylko w lasach i polu, ale także i w mieście. Dopomóżcie.

W latach ubiegłych zaraz na początku zimy rozpisywała Chorągiew Mazowiecka męska konkurs międzydrużynowy na „przyjaciela zwierząt“. Polegał on na robieniu stacyj dożywiań i słaniu gniazd. Rezultatem tego konkursu, cieszącego się w drużynach wielką popularnością, było setki stacyj dożywiań w każdej drużynie.

Nie wiem czy i w tym roku był rozpisany konkurs. Zdaje mi się, że już nawet nie trzeba było go rozpisywać. Drużyny same pamiętają o tem. Bo cóżby to byli za harcerze, gdyby tak nie robili?

A więc poświęć codzień parę chwil czasu i trochę okruszyn ze swego stołu, a spełnisz dobry uczynek

wobec ptaków. Urządźcie sobie małą stację dożywiań dla ptaków, — toć to przecież tak łatwo!

Pamiętaj, że tysiące ptaków rokrocznie ginie od mrozu i śniegów nie mogąc znaleźć sobie pożywienia. To nic, że setki wróbli świergoczą Wam jeszcze nad uchem. I te nie mając pomocy zzewnątrz mogą zginąć. Pomyślcie tylko jak smutnie wtedy wyglądałby i las i pola i ogrody nasze.

„Jeśli na Gromniczną mróz, niedźwiedź budę rozwala" — powiada przysłowie ludowe. Ponieważ drugi luty przeszedł zdaje mi się, że w całej Polsce pod znakiem 25 stopniowego mrozu, więc cieszcie się. Wiosna blisko! Do tego wniosku doszedł też i jeden z meteorologów francuskich, który te silne mrozy i obfite opady śnieżne tłumaczy zmianą klimatu Europy. Klimat przeszedł w kontynentalny i stąd tak ostra zima. Tenże uczony — jak przyniosły depesze z Paryża — przewiduje krótką, ale mroźną zimę, a na lato wróży silne upały.

Panujące mrozy nie przeszkodziły jednak Dyrektorowi Muzeum Przyrodniczego w Paryżu przynieść na posiedzenie naukowe botaników koszyk truskawek przez siebie wyhodowanych w czasie zimy. Truskawki w inspektach kwitną i dojrzewają po 45 dniach słonecznych. Dyrektorowi Muzeum udało się jednak przy pomocy naświetlań lampami kwarcowemi wyhodować truskawki w czasie bezsłonecznym i mroźnym w ciągu 33 dni. Nic też dziwnego, że jedna truskawka kosztowała dyrektora tylko 125 franków.

Dyrektor twierdzi na podstawie szybkiego dojrzenia truskawek, że niedługo będzie wiosna . . .

Bądźmy i my tej nadziei...

W Polsce i w świecie.

Imieniny P. Prezydenta w Zakopanem.

W dniu imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej, bawiącego na odpoczynku w Kościeliskach, pod Zakopanem, odbyła się uroczystość w sanatorjum wojskowem. Rano o godz. 8 góralska muzyka odegrała pobudkę. Następnie składali P. Prezydentowi życzenia przedstawiciele władz i organizacyj. Podczas śniadania zagrała muzyka góralska a górale odtańczyli tańce ludowe.

Pożar pod Lwowem.

W pierwszych dniach lutego spłonęła w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem, największa w całej Polsce fabryka dykt i fornierów. Spłonął niemal cały kompleks fabryczny, obejmujący 10 budynków, w których mieściły się: kotłownia, suszarnia, hale maszynowe, magazyny i baseny. Prócz urządzeń technicznych spaliły się także materjały. 210 rodzin robotniczych pozostało bez chleba. Przyczyną pożaru był prawdopodobnie palący się w piecyku koks.

Wynalazek radjowy polskiego technika.

Młody technik polski, lat 19, Piotr Liwiński, zamieszkały w okolicy Buffalo, dokonał wynalazku, który jak sądzą rzeczoznawcy jest wynalazkiem wielkim. Polega on na zwiększeniu siły głośnika radjowego o 200% i zapewnia mu nieznaną dotąd czystość głosu.

Rewolucja w Walencji.

W Walencji wybuchła rewolucja wojskowa. Pomiędzy wojskiem rządowem, a zbuntowanemi oddziałami stoczono walki. Król Alfons hiszpański podpisał szereg dekretów, zaprojektowanych przez premjera Primo de Riverę. Unja patrjotyczna otrzymała rozkaz, aby wszędzie broniła autorytetu rządu. Dzienniki hiszpańskie mają oddać połowę swoich szpalt na drukowanie oświadczeń rządowych.

Porwani przez orkan w okolicy Chili.

W okolicach Chili grupa złożona z 22 farmerów została porwana w drodze przez orkan, przyczem 16 farmerów postradało życie, sześciu zaś w stanie wielkiego wyczerpania dotarło do miasta.

Wyprawa do Antarktydy.

Ekspedycja komandora Byrd'a wyruszyła z Ameryki w październiku r. ub. na trzech okrętach. Dowództwo mieści się na okręcie „City of New York". Trzy samoloty mają służyć do przelotów nad ogromnemi obszarami iskrzącego się lodu „zakrywającego jak całun śmiertelny dziesiątki kilometrów kwadratowych". Ekspedycja ta została bardzo szczegółowo przygotowana i obficie zaopatrzona w zapasy rzeczy potrzebnych.

Odrębność zwyczajów angielskich.

Pewne odmienne zwyczaje angielskie pociągają urokiem nie ściśle formalnego i suchego traktowania przejawów życia ludzkiego.

Niektóre rody brytyjskie na mocy starodawnych przywilejów płacą rządowi brytyjskiemu podatki w formie legendarnej. Potomkowie słynnego wodza Malborough, posiadający majątki ziemskie Woodstach ofiarowane ich przodkowi, składają rok rocznie królowi podatek-daninę w postaci małej chorągiewki, artystycznie wykonanej na jedwabiu z wyszytym herbem.

Pewien magnat szkocki majątku Foubis musi dostarczyć królowi brytyjskiemu każdego roku 1 wiadro śniegu, co mu przychodzi z łatwością, bo w szczelinach gór szkockich śnieg leży przez cały rok.

Inny obywatel szkocki, właściciel majątków w Crendon uiszcza swe podatki składając na ręce królowej każdej wiosny girlandę świeżych róż.

Istnieją w tym kraju również pewne prawa, pochodzące z wieków średnich, karzące bardzo srogo każdego, kto bluźni publicznie. W tym roku członkowie angielskiego stronnictwa pracy przedłożyli Izbie Gmin wniosek o odpowiednią zmianę tego prawa, które uważane jest w wieku 20-ym za „barbarzyństwo." Mimo najgorliwszych zabiegów nie zdołali zebrać pod swoim wnioskiem dostatecznej ilości podpisów i projekt ten nie wszedł na obrady Izby.

W zimie też będzie można budować.

Według doniesień gazet amerykańskich, wynaleziony został środek, umożliwiający prowadzenie budowy w porze zimowej. Środek ten, zapewniający zupełnie bezpieczeństwo pracy, oparty jest na stosowaniu płótna nieprzepuszczającego powietrza, ani też ciepła i wyłączającego miejsce budowy z wpływu warunków atmosferycznych.

Władze budowlane wydały bardzo pomyślną opinję o wynalezionym środku.





Co słychać w Z. H. P.

BUFFALO.

Harcerze polscy w Buffalo tworzą część organizacji: „Boy Scouts of America“ — t. j. Amerykańskiej Organizacji Skautowej. Buffalo jest wyjątkiem pod tym względem — że posiada 16 drużyn polskich — i gromadzą one około 600 skautów i przodowników. W innych miastach o wiele większych niema polskich drużyn lub są dwie — trzy najwyżej, choć jest dużo polskich chłopców w oddziałach amerykańskich.

Dzięki współpracy prawie wszystkich polskich drużyn — mają one własny obóz letni pod nazwą: „Kościuszko“. Ubiegłe wakacje — były trzecim sezonem w tym obozie, w którym liczba uczestników zwiększa się z każdym rokiem — przez zdobywanie chłopców z tych drużyn polskich, które były przeciwne obozowi polskiemu i uczestniczyly w ogólnym obozie amerykańskim. Okres obozowy trwa dwa tygodnie i zawiera prawie wszystko, co wchodzi w dziedzinę skautingu. W ostatnim roku w obozie było 82 skautów i przodowników.

Prócz zbiórek tygodniowych — przodownicy polscy urządzają miesięczne zbiórki, na których omawiane są sprawy tyczące wyłącznie polskich drużyn. Grono to nazywa się: „Amerykańsko-Polską Radą Przodowników Skautowych“ — i niema urzędowo żadnej styczności z miejscową Kwaterą czyli Komendą Chorągwi.

Od 1 października 1926 r. — pod-komendantem Kwatery (Chorągwi) w Buffalo jest dh. Leonard F. Gabryelewicz i ma pod swoją opieką urzędowo wszystkie polskie drużyny (a prócz tego kilkanaście drużyn amerykańskich i dwie murzyńskie).

Chłopcy — z wyjątkiem małego procentu mówią językiem polskim bardzo słabo — dodając końcówki angielskie — lecz większa część czuje się Polakami w sercu — mimo, że o Polsce mają słabe pojęcie. Lecz są i tacy, którzy twierdzą, że są Amerykanami, bo w Ameryce się urodzili, a nawet, nazwiska swe polskie zmieniają na angielskie. Książek polskich czytają chłopcy mało — a dziewczęta — jeszcze mniej. Nieco większą poczytnością cieszą się polskie gazety.

Na zakończenie dodam, że drużyna nazywa się tu oddziałem, drużynowy — skautmistrzem, przyboczny podskautmistrzem, zastęp — patrolem. Drużyny polskie istnieją przeważnie przy parafjach; zbiórki w nich odbywają się raz na tydzień. Ćwiczenia skautowe, gry, zabawy zastępów, śpiew, wykład — oto treść przeciętnej zbiórki drużyny.

W ostatnich czasach p. Stanisław Murawski właściciel Armor Parku w Armor, N. Y. dał do użytku polskim drużynom park swój na wycieczki. Dzięki temu kilkuset polskich chłopców będzie mogło częściej udawać się na wycieczki.

Sław.

HRUBIESZÓW.

Dziesięć lat mija do chwili, gdy przeszczepiono wzniosłą ideę harcerską na teren Hrubieszowa. Stało się to w parę miesięcy po otwarciu Polskiego Gimnazjum. Dnia 15-go września 1918 r. nauczyciel tegoż gimnazjum p. Stanisław Skrobański zakłada Pierwszą Drużynę Harcerską Męską pod patronatem Stanisława Staszica. Drużynowym zostaje uczeń Wiktor Drejss, a opiekunem założyciel.

Trudności w pracy harcerskiej były, jak zwykle w początkach bardzo wielkie. Brakło bowiem kierowników i funduszów na zakupienie najpotrzebniejszych książek, oraz niezbędnego inwentarza. Oprócz tego nie posiadała Drużyna lokalu, w którym mogłaby urządzać zbiórki

Zrozumienie jednak idei harcerskiej rosło. Posłuszni swemu prawu stanęli w roku 1920 najstarsi druhowie w szeregach Obrońców Ojczyzny i spełnili swój obowiązek.

W nową fazę rozwoju wstępuje Drużyna w roku 1921 Powstaje bowiem w Hrubieszowie „Koło Przyjaciół Harcerstwa“ z prezesem panem Czarkowskim Eugenjuszem. Finansuje ono najpotrzebniejsze wydatki Drużyny. Równocześnie otrzymuje Drużyna od Dyrekcji Gimnazjum obszerną izbę, która w znaczny sposób ułatwia pracę harcerską. Do Drużyny należy w tym czasie przeszło 70-ciu druhów, jednakże zaledwie kilku posiada stopień młodzika.

Za opiekuństwa pana prof. Wańczyka Michała rozwija Drużyna akcję wycieczkową w okolice Hrubieszowa, bo na dalsze brak pieniędzy W lipcu 1922 r., 32 d-hów bierze udział w I-szym Zlocie Chorągwi Lubelskiej w Chełmie.

Dnia 12 grudnia 1922 r. wizytuje Drużynę po raz pierwszy Komendant Chorągwi, d-h Grochowski Kazimierz. Udziela nam szeregu cennych wskazówek, co do dalszego prawadzenia pracy harcerskiej. Dzięki nim powstaje wkrótce warsztat introligatorski, sklepik i czytelnia w izbie.

Owczesny drużynowy d-h Prus Maksymiljan zakłada drużynę przy seminarjum nauczycielskiem w Turkowicach. Drużyna ta przez dłuższy czas pozostaje pod naszą opieką.

Najdonioślejszym wreszcie wypadkiem w roku 1923 jest kolonja 20-tu d-hów w Krasnobrodzie.

Na Zlot Narodowy w Warszawie 1924 r. wysyła Drużynę 16-tu druhów z proporcem, pod opieką pana prof. Trojanowskiego Stanisława. Po powrocie ze Zlotu z nowym zapałem wzięto się do pracy, by także zasłużyć na miano drużyny „harcerskiej“.

Dzięki pomocy społeczeństwa, a przedewszystkiem „Koła Przyjaciół“ mogła Drużyna urządzić w roku 1925-ym wycieczkę krajoznawczą z opiekunem p. prof. Trojanowskim po polskiem wybrzeżu. W tym że roku ufundowała Drużyna sztandar, z którym jeździła na Obchód 900-lecia koronacji Bolesława Chrobrego w Lublinie.

Mając na względzie podniesienie poziomu pracy w Drużynie wysyła ona corocznie kilku harcerzy na kursy i obozy urządzane przez Komendę Chorągwi. Dzięki tym wszystkim staraniom po raz pierwszy została Drużyna zakwalifikowana do kategorji „A“. W r. 1926-ym drużynowym zostaje p. prof. St. Trojanowski. Dzięki jego niestrudzonej pracy podnosi się znacznie ogólny poziom druhów. Drużyna ponownie otrzymuje kategorje „A“ w r. 1926 i 1927.

Dzięki powstaniu „Podkomisji Prób“ przy Drużynie powiększa się znacznie ilość młodzików, wywiadowców i sprawności. W czerwcu 1927 r. brała Drużyna udział w „Święcie Harcerskim“ Hufca Zamojskiego, zwiedzając przy sposobności Zamość.

Celem podniesienia sprawności fizycznej powstaje przy Drużynie „Harcerski Klub Sportowy Orlęta“ pod opieką pana prof. Emanuela Kornela Lecha.

W czasie wakacyj 1927 r. urządza Drużyna obóz wędrowny po powiatach: Hrubieszowskim, Włodzimierskim, Tomaszewskim i Chełmskim.

Aby dopomóc w pracy innym drużynom Hrubieszowa organizuje Drużyna kursy dla zastępowych w r. 1927 i 1928,

Ważnem zdarzeniem dla Harcerstwa w Hrubieszowie, a tem samem dla naszej drużyny jest utworzenie 21 maja r. b. Hufca Hrubieszowskiego z d-hem prof. St. Trojanowskim jako komendantem.

Ubiegłych wakacyj urządziła Drużyna razem z Komendą Hufca 4-o tygodniowy obóz dla Hufca Hrubieszowskiego w Lasach Czerniawskich koło Horodła nad Bugiem. Drużyna wysłała do tego obozu 26-ciu d-hów.

MACZKI.

Dnia 26 grudnia 1928 roku. 34 Z. D. H. im Króla S. Batorego w Maczkach urządziła tradycyjny „Opłatek“ i choinkę harcerską. Na program złożyły się: łamanie opłatkiem — życzenia, kolędy przy rzęsiście oświetlonej choince, szereg deklamacji, a na zakończenie herbatka.

W dniu 2 lutego 1929 roku drużyna męska przy współudziale druhen urządziła „wieczorynkę“ harcerską w sali Szkoły Powszechnej w Maczkach.

34 Z. D. H. Im. Króla S. Batorego.

SIERPC.

„Dwójka“ sierpecka urządziła w dniu 6 stycznia r, b., wspólnie z 1-szą żeńską, choinkę połączoną z przedstawieniem p. t. „w noc wigilijną“, Pierwszą część odegrali harcerze z „dwójki“, drugą druhny.

Do licznie zebranych gości przemówił p. Mieczysław Ossowski, Dyrektor Banku Spółdzielczego i Przewodniczący K. P. H, wzywając do organizowania się społeczeństwa w Koło Przyjaciół, ażeby w ten sposób większą opieką otoczyć i dopomóc im w organizowaniu obozu i wyjazdu na Zlot Narodowy.

Po tem, odbyła się zabawa taneczna w szkole powszechnej, przy udziale grona nauczycielskiego. Bawiono się hucznie i wesoło, często-gęsto wspominając „złote czasy“ obozu Studzienieckiego i marząc o tem, jak to będzie w przyszłym obozie i na Zlocie.

Tego samego dnia odbyło się w starostwie zebranie Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. (naszego K. P. H.) na którym omówiono sprawę urządzenia obozu i wyjazdu na Zlot Narodowy.

Stary Jeleń

STAROSIELCE.

Przy I Męskiej Drużynie Przygotowawczej w dniu 2 lutego zostało zorganizowane Koło Przyjaciół Harcerstwa. Prezesem został wybrany p. Zwolanowski. Koło rozpoczęło intensywną współpracę z dr-ną w przygotowaniu do udziału w zlocie.

St. Kondracki.

WILNO.

Z życia czarnej trzynastki w Wilnie.

W końcu grudnia odbyło się tradycyjne „Żerowisko“ naszej Gromady Włóczęgów połączone z wyborami pierwszych arcywłóczęgów, delegata na Zjazd Walny i t. p., oraz miłą tradycyjną herbatką. Na drugi dzień znowu zebrali się nasi włóczędzy aby wysłuchać referatów i omówić program pracy Gromady na rok 1929.

Rok 1929 rozpoczęliśmy zbiórką drużyny, na której zostały ogłoszone wyniki całorocznych zawodów zastępów o tytuł „Zastępu Wyborowego“ i odbyło się wręczenie zastępowi zwycięskiemu sztandaru drużyny. Zastępem Wyborowym został z-p Lisów w składzie: Rysiek Michniewicz — zastępowy, Heniek Piotrowski, Michał Wołucki, Kostek Dudarewicz, Zenek Arcimowicz, Edek Wołucki, Heniek Maciulewicz i Mundek Hlebowicz, który zdobył 873 punkty. Drugie miejsce zajął z-p Żbików (p. 681), trzecie z-p Sokołów (p. 465).

Na kurs narciarski, zorganizowany przez Komendę Chor. przy pomocy Ośrodka W. F. dla harcerzy drużyn wil. uczęszcza siedmiu Trzynastaków.

Dwa tysiące ulotek i siedemdziesiąt pięć afiszów i t. p. obwieściło mieszkańcom Gedyminowego Grodu, że w niedzielę dnia 13-go stycznia (pod szczęśliwą datą!) zostanie wystawiona przez Czarną Trzynastkę Wil. Druż. Harc. „Szopka Harcerska“ widowisko sceniczne w 3-ch aktach J. Brauna.

Osiemset trzydziestu dwuch widzów podziwiało naszych drużyno-rosłych artystów i podobno nie rozczarowali się. Jako „artyści“ wyróżnili się: Wacek Klincewicz („zastępowy“, „Rok Nowy“, „czata“ i „Anioł Wojny“), Rysiek Michniewicz („kucharz“, „żyd“, „humor harcerski“), Kołek Nowikow („król czerwony“, „djabeł“), i Heniek Piotrowski („Zbyszek“, „trębacz“). Reszta wiary wyłaziła ze skóry, aby sztuka morowo wyszła. Zysk w kwocie 294.— złotych wpłynął do kasy drużyny. Mamy zamiar jeszcze raz szczęścia spróbować i „Szopkę“ wystawić.

Na wystawę Wil. Okr. Szkoln. daliśmy następujące przedmioty: trzy kartony z fotografjami z życia drużyny, krzyż harcerski, wykonany z drzewa, kapliczkę obozową, kilka numerów „Trzynastaka“ i jednodniówkę „Gromada“. Pragniemy również aby i do Poznania coś od nas trafiło i dlatego posłaliśmy już do G. K. M. 12 powiększeń fotografij z życia drużyny, 26 fotografij, chusty i arkusz z odbitkami pieczęci i podpisami „ważnych“. W przyszłości poślemy jeszcze więcej.

Rocznicę Powstania Styczniowego uczciliśmy alarmową zbiórką drużyny na Górze Zamkowej, gdzie nad grobem Sierakowskiego oddaliśmy hołd bohaterom walk o Niepodległość.

W propagandowych zawodach strzeleckich drużynowych i przybocznych wileńskich, które odbyły się 27 I. b. r. zdobył nasz drużynowy I-sze miejsce, osiągając 73 pkt. na 100 możliwych.

Kilku Trzynastaków pracowało w pocie czoła nad historją drużyny, którą wysłaliśmy do G. K. M. do konkursu przedzlotowego.

W ciągu stycznia odbyły się w zastępach turnieje szachowe i warcabowe, a dnia 26.I. b. r. rozpoczął się turniej szachowy i warcabowy o mistrzostwo drużyny w I półroczu 1929 r.

25.I. b. r. zgłosiliśmy do Komendy Chor. swój udział w II Narodowym Zlocie Harcerzy. Wybieramy się na Zlot w jakich 24 chłopa. Również na „Jamboree“ wybiera się zastęp naszych włóczęgów.

Włóczęga

WARSZAWA.

41 Warszawska drużyna Harcerska im. płk. J, Kilińskiego pracuje coraz żywiej. Trudności są jeszcze wielkie z powodu braku własnej izby.

Dn. 22 grudnia roku ubiegłego, drużyna nasza urządziła choinkę, podczas której odbyło się uroczyste przyrzeczenie siedmiu chłopców. Przyrzeczenie odebrał dh. ph. St. Zakrzewski, Nastrój panował b. poważny.

Po świętach drużyna nasza wzięła się do pracy z jeszcze większą energją, ma bowiem zamiar zorganizować obóz stały i wędrowny w woj. poznańskiem, a pozatem wziąć udział w II-gim Zlocie Narodowym. W związku z projektem budowy pomnika płk. J. Kilińskiego przez magistrat, drużyna nasza złożyła fundusz na budowę pomnika wielkiego patrjoty-szewca.

Wilczy Kieł



Z wydawnictw.

Jedna z najżywotniejszych naszych instytucyj oświatowych — **Polska Macierz Szkolna** — stawiając sobie za zadanie zwalczanie analfabetyzmu książkowego i obywatelskiego przy pomocy ludzi chętnej woli, chcąc ułatwić im pracę i podzielić się z nimi praktyką i doświadczeniami wydaje „Bibljotekę ilustrowanych wykładów oświatowych", zawierającą opracowania różnych problemów oświatowo-społecznych ukazujących się w osobnych tomikach. Wydawnictwo to jest wielką pomocą dla pracujących na polu oświatowem i może być z pożytkiem wykorzystane przez starszych harcerzy w pracy oświatowo-kulturalnej, która jest bezwątpienia bardzo miłem polem działania.

Dotychczas ukazały się dwa tomiki tego wydawnictwa opracowane przez dyrektora P. M. S. — *Józefa Stemlera* p t. **„Państwo Polskie"** (Gdzie my, kto my i poco my) i **„Kto najlepiej w Polsce rządził"** (spojrzenie w przeszłość Polski) dające bardzo pożyteczny materjał do wykładu oświatowego z przezroczami.

Instvtucje organizacyjne tyczące urządzania zebrań zawierajace informacje ogólne o akcji oświatowej zawiera broszura Józefa Stemlera p.t. **„O nowym systemie akcji wykładowo-oświatowej"**, z którą zapoznanie, się jest obowiązkiem każdego, kto do pracy oświatowej przystąpić myśli.

Nakładem „Składnicy Abstynenckiej" w Poznaniu, ul. Marcinkowskiego 26 ukazała się książka *W. Ulbrichta* p. t. **„Szkoła, a zagadnienia alkoholizmu"** spolszczona przez M. A. Niesiołowskich. W zasadzie przeznaczona dla nauczycieli, ale pożyteczna dla każdego, kto pragnie poznać bliżej kwestję alkoholizmu, a już niezbędna dla tych, którzy zamierzają uświadamiać bliskie sobie środowiska o klęsce pijaństwa. Szczególnie zaleciłbym tą książkę drużynowym i zastępowym, gdyż mogą oni z niej czerpać mnóstwo materjału do gawęd na temat drugiej części X p. Prawa Harcerskiego, zwłaszcza, że przystosowana ona jest właśnie do potrzeb szkoły lub zrzeszeń młodzieży.

W dziełku tem Ulbricht „pogodził dobrze wiedzę przyrodniczą z głębokiem zrozumieniem i odczuciem zagadnień wychowania moralno-obywatelskiego, a silne i ugruntowane własne przekonanie z taktownem i psychologicznie subtelnem wczuciem się w odrębne sposoby myślenia?"

Obszernie jest tu potraktowany dział zwalczania alkoholizmu i nikotynizmu w szkole, rzeczowo i wszechstronnie ujęte kwestje: wpływ alkoholu na organizm ludzki, alkohol a życie gospodarcze, wpływ alkoholu na życie religijno-moralne.

Do poznania „prawdy" o alkoholu przyczyni się ona niezmiernie.

„Źrenicy w oku narodu — Młodzieży Polskiej" poświęca *Kazimierz Konarski* swą książkę p. t. **„Musi być."** (Nakładem „Naszej Księgarni"), w której zawarte są obrazki z powstania 1863 roku.

Rzecz napisana b. zajmująco, jest tem bardziej wartościowa, że obrazki te i szkice osnute są na tle autentycznych wydarzeń, które do autora przeszły drogą tradycji, bądź zaczerpnięte zostały z urzędowych źródeł, relacyj i pamiętników.

W drużynie harcerskiej książka ta nadaje się znakomicie do uświadamiających i pożytecznych gawęd w zastępach. Młode postacie chłopców — bohaterów powstania, które autor odtworzył, żywo przemówią do wyobraźni harcerzy, a przygody i przeżycia znajdą napewno oddźwięk w zabawach i wycieczkach zastępu.

Ciekawy obraz przygotowującego się na przyjazd p. ministra miasteczka Gródka daje *Helena Grotowska* w książce p. t. **„W miasteczku"**.

Akcja dość ciekawa: kłopoty pana burmistrza i radnych miasta, przygotowania, gruntowne porządki, przeplatana uwagami przyrodniczemi, wygłaszanemi do do dzieci p. burmistrza przez przyrodnika p. Sławomira, nad światem owadów i zwierzęcym, znajdującym gościnę w mało schludnem środowisku ludzkiem.

Naszych zuchów i wilczków pochłoną książki: **„Rzemieślniczek Wędrowniczek"**— *Ewy Szelburg-Zarembiny* z ilustracjami Molly Bukowskiej i **„Kopciuszek"** wierszowany *Janiny Porazińskiej*, ilustrowany dwubarwnie przez Stan. Bobińskiego.

Książki te mogą stanowić miły podarunek dla dzieci z natury ciekawych, łakomych obrazków i fantastycznych przygód.

A. W.

Migawki Harcerskie.

Niepiśmienni.

Na początku rewolucji bolszewickiej, najpopularniejszem i najbardziej elektryzującem masy było hasło: „Dałoj z gramotnymi", Precz z piśmiennymi! Niech żyje analfabetyzm! Na tej podstawie wymordowano setki tysięcy inteligentów — pozostała niewielka garstka obawiała się przyznać do swojej „gramotności".

Nie wiem czemu to przypisać, ale podobny lęk czy wstyd ujawnienia swojej piśmienności mamy w harcerstwie.

W wieku dwudziestym, w wieku reklamy, w czasach kiedy dzienniki przeładowane są opisami bohaterskich dzieł rozmaitych organizacyj i ludzi, kiedy z mizernego i nic nieznaczącego czynu wydmuchuje się bańkę wielkiego poświęcenia i ofiary, a każdy w słowie i piśmie daje znać o sobie „wszem wobec i każdemu z osobna"— w tym czasie pusto i głucho jest o harcerstwie.

Możnaby wnioskować: dlatego, że chwalić się nie chcą, co tylko za plus policzyć należy, lub, że nic nie robią i materjału do korespondencji nie mają.

Właściwym powodem jest u nas wrodzony wstręt do pióra. Dawny szlachcic sam nie chciał się inkaustem parać zostawiając te sprawy najemnemu skrybie.

Obecnemu pokoleniu wstręt do pióra pozostał, jeno na skrybę go już nie stać,

Stąd cała rzecz, której smutniejszym następstwem jest, że referenci prasowi drużyn, hufców, chorągwi — tytułem się swoim zadawalniają, informowaniem o swoich środowiskach się nie zajmując, i dlatego o wyczynach sportowych harcerzy dowiadujemy się z... pism nieharcerskich, a na ogłoszoną przeze mnie w sprawie radja za pośrednictwem mikrofonu, „Harcerza" i „Harcmistrza"— ankietę, otrzymałem aż 2 odpowiedzi, stąd... i t.d. Możnaby przykłady mnożyć do nieskończoności, jednak i te zwrócą uwagę piśmiennych harcerzy, że od czasu do czasu przysłana do „Harcerza" wzmianka nie powinna drużynie zaszkodzić, lecz przeciwnie w opinji podnieść. Swoje uwagi zakończę wezwaniem Anieli ze „Ślubów Panieńskich".

„Piszmy więc!"

Zetde.



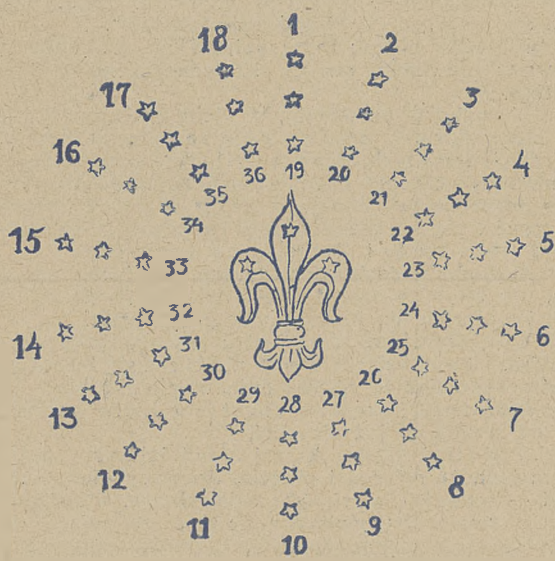
Dział Rozrywek Umysłowych.

Kończymy konkurs za miesiąc styczeń, śpieszcie się póki czas, bo termin nadsyłania rozwiązań upływa *dn. 20-go lutego* a obowiązuje, jak zwykle data stempla pocztowego. Śpieszcie i ślijcie rozwiązania pod adresem: *Redakcja „Harcerza“ Al. Ujazdowskie 37 m. 12: Dział Rebusów i Szarad.* Rozwiązania zadań za m. styczeń jak również nazwiska nagrodzonych podamy w następującym N-rze.

W siódmym n-rze „Harcerza“ ogłosimy wielki turniej p. n. **„Pięciobój Działu Rozrywek Umysłowych“** wzywamy do brania w niem udziału wszystkich wytrawnych szaradzistów i miłośników naszego działu.— Liczne i cenne nagrody za poszczególne zadania powinny być zachętą dla wszystkich czytelników.

Do konkursu za m. luty.

Do zadania 1.



Zadanie 1.

(nadesł. II-ga Szczekocińska d-na im. ks. Józefa Poniatowskiego)

Cyfry i kropki zastąpić literami, aby utworzyły 18 wyrazów pięcioliterowych czytanych od środka. Końcowe i początkowe litery (od 1 do 36) utworzą zdanie, które powinni wprowadzać w czyn harcerze i harcerki.

Znaczenie wyrazów.

19—1. Inaczej kije, wspak. 20—2. Władca Rzymu (macześ). 21—3 Inaczej stołki. 22—4 Inaczej ski, wspak. 23—5 Imię męskie w 5 przypadku. 24—6 Pobudka nocna w obozie. 25—7 Inaczej przezroczysta, czysta. 26—8 Twórca Iljady. 27—9 Waga aptekarska, wspak. 28—10 Marszałek Sejmu. 29—11 Legendarny brat Lecha. 30—12 Imię żeńskie 31—13 Ptak domowy 32—14 Miejscowość kuracyjna. 33—15 Inaczej śpiewy. 34—16 Inaczej bicykl. 35—17 Ogień święty u Litwinów 36—18 Inaczej wojsko.

(**Łamigłówka liczbowa** nadesł. dh. J. Miska).

×	×	×	×
×	×	×	×
×	×	×	×
×	×	×	×

Krzyżyki zastąpić tak cyframi od 1—16, aby dodane, pionowo, poziomo, lub ukośnie dały sumę 34.

Odpowiedzi Redakcji.

Sęp. Radom — Oczekujemy na historję I Radomskiej Dr. Harc. Musi być barwna. Fotografje winny być wykonane na błyszczącym papierze.

Dh. S. Nowaczyk. Tuchola. — Dziękujemy za miłą korespondencję. Możebyście napisali nieco obszerniej o życiu drużyny. Dobrze żeście podkreślili fakt wykorzystania „Harcerza“ podczas wieczornicy.

Dh. Heniek Lublin — Pomysł obrazka dobry, ale szczupła akcja i słaba forma literacka. Zostańcie stałym korespondentem „Harcerza“. Jeśli wyrazicie na to swą zgodę — przyślijcie zawiadomienie.

Dh. Michaś — Dąbrowa Górnicza. Czekamy na opis obozu 1928 r. Do propagandy w prasie możecie wykorzystać dane z Lata Harcerskiego oraz ze sprawozdania N. R. H. za r. 1927. Najświeższe zestawienia liczbowe za rok ubiegły będą dopiero w kwietniu.

Dh. Pietrzeja— Wilno. Obiecaliście przesłać korespondencję — czekamy. Konkurs literacki za rok ubiegły został już dawno rozstrzygnięty, Jeśli macie nowelki przyślijcie — może będą dobre i aktualne.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 16 zł., kwartalnie — 4 zł. wraz z przesyłką, Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA“ w Warszawie, ul. Traugutta Nr. 2, Numer pojedyńczy—40 gr. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 101-20. Redaktor urzęduje codziennie od 18 — 19. Sekretarz Redakcji urzęduje codziennie od 12 — 13.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Redaktor: *E. Ryszkowski.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu“ Krak. Przedm. 99. Druk. Społeczna pl. Grzybowski 3-5. Tel. 205-80